

Wzrost gospodarczy nie może być „zielony”

2 października 2018

Najnowsze wyniki badań wskazują, że można działać albo na rzecz wzrostu gospodarczego, albo ekologii. Nie da się jednak pracować jednocześnie na rzecz obu tych sfer.



Od dłuższego czasu w mediach pojawiają się informacje o nadchodzącej katastrofie ekologicznej. Przez ostatnich kilka lat wszystkie główne agencje prasowe, a także gazety takie jak „Guardian” czy „New York Times”, publikowały alarmujące artykuły na temat degradacji ziem uprawnych, zmniejszania powierzchni lasów czy załamania populacji ryb i owadów. Przyczyna tych niepokojących zjawisk jest znana: to wzrost gospodarczy i związana z nim konsumpcja, które wyniszczają ziemską biosferę. To przez nie już kilka lat temu przekroczono granice naszej planety, co, przez efekt domina, może okazać się katastrofalne w skutkach.

Wielu polityków chcąc zatrzymać ten niepokojący trend proponuje zamianę tradycyjnego modelu rozwoju gospodarczego na tzw. „zielony wzrost gospodarczy”. Podstawą tego zielonego wzrostu miałyby być inwestycje w bardziej wydajne technologie

oraz stosowanie odpowiednich, także finansowych, zachęt do ekologicznych zachowań. Zwolennicy tej idei twierdzą, że takie działania pozwolą utrzymać tempo naszego rozwoju przy jednoczesnym zmniejszaniu jego wpływu na otaczający nas świat. Innymi słowy, wielkość PKB nie będzie wpływać na stopień zużycia zasobów naturalnych.

W założeniach brzmi to całkiem dobrze. Jest jednak jeden szkopuł: wyniki najnowszych badań nie potwierdzają, by zielony wzrost pomógł rozwiązać problemy związane z degradacją środowiska. Jak się okazało, jest to po prostu niemożliwe.

Określenie „zielony wzrost” zostało rozpowszechnione w 2012, na konferencji ONZ dotyczącej zrównoważonego rozwoju w Rio de Janeiro. W trakcie spotkania Światowy Bank, Organizacja ds. Ekonomicznej Współpracy i Rozwoju oraz Program Środowiskowy ONZ wystosowali raporty opowiadające się za zielonym wzrostem. Dziś jest to jedna z podwalin do realizacji Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ.

Niestety, idea zielonego wzrostu ma więcej wspólnego z myśleniem życzeniowym niż z rzeczywistością. Od czasów konferencji w Rio de Janeiro powstały trzy opracowania oparte na obszernych badaniach empirycznych. Wszystkie one prowadzą do jednego i tego samego wniosku: nawet w najbardziej sprzyjających warunkach całkowite rozdzielenie PKB od poziomu zużycia zasobów naturalnych jest niemożliwe.

W 2012 grupa naukowców, pod przewodnictwem niemieckiej badaczki Moniki Dittrich, jako pierwsza postanowiła przyjrzeć się idei zielonego wzrostu. Uczeń w oparciu o rozbudowany model komputerowy spróbowali przewidzieć, co stanie się z naturalnymi zasobami jeśli tempo wzrostu gospodarczego utrzyma się na dotychczasowym poziomie: 2-3% rocznie. Wyniki przeprowadzonych obliczeń wskazały, że konsumpcja dóbr naturalnych, w tym: ryb, zwierząt hodowlanych, lasów, metali, minerałów i paliw kopalnych, wzrośnie z 150 mld ton rocznie w 2012 do 180 mld ton rocznie w roku 2050. Dla porównania,

wielkość zrównoważonego poziomu zużycia tych dóbr wynosi 50 mld ton rocznie, tyle, ile po raz pierwszy zdołaliśmy przekroczyć w 2000.

Następnie badacze sprawdzili co by się stało, gdyby każdy kraj na świecie już dziś zaczął stosować najlepsze praktyki zwiększające efektywność wykorzystania tych dóbr, co tak naprawdę jest bardzo optymistycznym założeniem. Dla tego przypadku wyniki okazały się nieco lepsze, konsumpcja dóbr wyniosłaby 93 mld ton w roku 2050. Nadal jednak jest to dużo więcej niż powinniśmy konsumować, trudno więc mówić w tym przypadku o zielonym wzroście...

W roku 2016 kolejna grupa naukowców podjęła się przeprowadzenia podobnej analizy. Tym razem oparto się na nieco innych założeniach. Przede wszystkim stosowane dotychczas najlepsze praktyki miały zostać jeszcze bardziej ulepszone i wdrożone przez wszystkie kraje. Poza tym wprowadzono by podatek podnoszący cenę węgla z 50 dolarów do 236 dolarów za tonę, zaś innowacje technologiczne pozwoliłyby podwoić efektywność wykorzystania zasobów naturalnych.

Mimo innych założeń wynik okazał się niemal identyczny co w badaniach Ditrich: jeżeli wzrost gospodarczy nadal wynosiłby 3% rocznie to w roku 2050 zużywalibyśmy 95 mld ton naszych dóbr. A to, jak już wiemy, ma niewiele wspólnego z ekologią.

W końcu, w zeszłym roku Program Środowiskowy ONZ, jeden z głównych propagatorów idei zielonego wzrostu, również podjął się przeprowadzenia badań w jego temacie. Przeanalizowano scenariusz, w którym ceny węgla wzrosną do 573 dolarów za tonę, nałożony zostanie podatek od wydobywania, a szybkość rozwoju technologicznych innowacji będzie niemała dzięki dofinansowaniu z budżetów państw. Wynik? W roku 2050 konsumpcja zasobów wyniesie 132 mld ton. Rezultat okazał się gorszy niż w poprzednich badaniach, ponieważ naukowcy uwzględnili w tym przypadku tzw. efekt odbicia, gdzie poprawa efektywności korzystania z zasobów naturalnych zmniejsza ich

ceny, przez co wzrasta na nie popyt.

Wyniki powyższych badań są jednoznaczne: istnieją fizyczne ograniczenia dla efektywnego korzystania z ziemskich zasobów. Oczywiście, możemy produkować samochody i telefony, budować drapacze chmur bardziej wydajnie, jednak potrzebne materiały nie wezmą się znikąd. Możemy przesunąć trendy w gospodarce na usługi, np. edukację lub jogę. Jednak i w tym przypadku uniwersytety i sale do ćwiczeń również wymagają wyposażenia.

Nadszedł czas, byśmy zweryfikowali nasze postrzeganie idei zielonego wzrostu. Każde z wyżej wymienionych badań opierało się na wysoce optymistycznych założeniach. Zaś w rzeczywistości nie zbliżyliśmy się nawet do nałożenia podatku węglowego w wysokości 600 dolarów za tonę, a wydajność naszych technologii często nie wzrasta, a w niektórych branżach nawet maleje. Jednocześnie wyniki przeprowadzonych badań wskazują, że nawet jeśli zaczęlibyśmy działać tak jak należy, to rozdział wzrostu ekonomicznego od stopnia zużycia zasobów i tak pozostanie nieosiągalny, a problemy naszego środowiska będą się tylko powiększać.

Aby temu zapobiec trzeba stworzyć całkowicie nowy paradygmat. Wysokie podatki i technologiczne innowacje z pewnością pomogą, lecz nie wystarczą by rozwiązać istniejące problemy. Jedynym możliwym sposobem na uniknięcie katastrofy ekologicznej jest nałożenie mocnych ograniczeń na korzystanie z zasobów naturalnych, co zaproponował niedawno brytyjski ekonomista, dr Daniel O'Neill. Celem takich ograniczeń, realizowanych przez poszczególne państwa w oparciu o międzynarodowe traktaty, byłoby zapewnienie, że zarówno z ziemi jak i z wód nie weźmiemy więcej niż nasza planeta jest w stanie odtworzyć. Moglibyśmy również odejść od PKB jako wskaźnika ekonomicznego sukcesu na rzecz Rzeczywistego Wskaźnika Rozwoju (ang. genuine progress indicator, GPI), który uwzględniałby poziom zanieczyszczenia środowiska i eksploatacji zasobów naturalnych, tj. szkody wyrządzone naszemu środowisku.

W tym wszystkim ważna jest jeszcze jedna kwestia: powrót naszej cywilizacji do korzystania z zasobów Ziemi w wyznaczonych przez nią granicach oznacza odejście od ekonomicznego wzrostu, zaczynając od państw najbogatszych. Dziś jeszcze może się to wydawać abstrakcją, na szczęście jutro już niekoniecznie. Trzeba też wiedzieć, że postawienie granicy wzrostowi wcale nie oznacza ograniczania działań w dziedzinie ekonomii i gospodarki. Oznacza to tylko, że w przyszłym roku nie możemy wyprodukować i skonsumować więcej, niż to ma miejsce w roku bieżącym. Jest możliwe, niektóre sektory przez to zanikną, w tym te szczególnie szkodliwe dla ekologii i niekoniecznie potrzebne nam do przeżycia, jak np. produkty jednorazowego użytku.

Koniec wzrostu nie oznacza również zatrzymania poziomu, na którym żyjemy. Nasza planeta produkuje naprawdę dużo, problemem jest dystrybucja jej dóbr. Możemy podwyższać standardy życia niektórych poprzez dzielenie się z nimi tym, co już mamy, zamiast dalszego plądrowania naszej planety. Możemy również skrócić tydzień pracy, przez co wielkość produkcji się zmniejszy, ale zatrudnienie pozostanie takie samo. Tego typu inicjatywy, podobnie jak wiele innych dziś jeszcze „niedzisiejszych”, są kluczowe dla przetrwania naszego gatunku.

Autorstwo: Jason Hickel

Tłumaczenie: Xebola

Zdjęcie: [hpgruesen](#) (CC0)

Źródło oryginalne: [ForeignPolicy.com](#)

Źródła polskie: [Xebola.wordpress.com](#), WolneMedia.net